Nr. 46. Olsztyn, 22 października 1890. Rok V.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku, pod sieniami nr. 11.

Co słychać w świecie?

Dzielnie się spisali bracia nasi na Ślązku austryackim przy wyborach. Wybierali oni tam dotąd na posłów jednego Polaka i samych Niemców. Byli ci Niemcy wprawdzie katolikami, ale zawsze co Niemiec to Niemiec, więc choć religii broni, to o język polski mało, albo wcale mu nie chodzi. Polacy na Ślązku austryackim przyszli więc do tego przekonania, że spraw ich będą lepiéj bronili posłowie polsko-katoliccy, niż niemiecko-katoliccy. Jak się tedy wzięli do kupy. tak przeprowadzili trzech posłów Polaków i trzech Czechów. Czesi są nasi pobratymcy, bo ich mowa zupełnie podobna do naszej i posłowie czescy z polskimi kupy trzymać się będą. Otóż w zaprzeszły poniedziałek było posiedzenie sejmu ślązkiego w mieście Opawie. Gdy przewodniczący powitał zebranych niemieką mową, wstali posłowie polscy i czescy i żądali, aby téż po polsku przemówiono, bo w Austryi prawo powiada, że każdy język ma być uszanowany. Przewodniczący nie wiedział, co na to powiedzieć, wreszcie rzekł, że Polacy mają słuszność, że w ich języku przemówić nie może, bo ani po polsku ani po czesku nie umie. Gdy przyszło do składania przysięgi, posłowie polscy i czescy oświadczyli, że oni tylko po polsku i po czesku przysięgać będą. Przewodniczący oświadczył, że mają prawdę, ale że nie ma drukowanéj przysięgi po polsku, więc tą razą mają posłowie po niemiecku przysięgać. Gdy jednakże przyszło do tego, złożyli posłowie polscy przysięgę po polsku, a czescy po czesku.

Lud polski na Ślązku austryackim dzielnie się wziął do rzeczy i wybrał z pośród siebie posłów, którzy są z nimi jednéj wiary i jednego języka. Daléj posłowie ci pochodzą z ludu wiejskiego, albo nawet jeszcze są gospodarzami wiejskimi, jak naprzykład jeden z najdzielniejszych posłów ślązkich, gospodarz Józef Cieńciała, który w sejmie posłuje, a w domu rolę uprawia.

Dla nas, Wiarmiaków, powinno to być niejakoś utwierdzeniem w tém przekonaniu, żeśmy dobrze zrobili, głosując w tym roku po pierwszy raz na kandydata polsko-katolickiego. A chociażeśmy go nie przeprowadzili, to przy przyszłych wyborach, da Bóg, gdy się kupy trzymać będziemy, że zwyciężymy.

— Gazety **berlińskie** piszą, że cesarz otworzy przyszły sejm odczytaniem wielkiéj mowy tronowéj, w któréj wyjaśni dokładnie do czego dąży jego polityka w sprawach podatkowych i przemysłowych, handlowych i robotniczych.

— Feldmarszałek Moltke obchodzi w przyszłą niedzielę 90-letni jubileusz urodzin swoich. Skutkiem tego rozporządził cesarz, żeby dzień przedtém, a więc w sobotę nauka wypadła, a w miejsce niéj, żeby urządzono uroczystości szkólne, których ułożeniem ma się zająć minister oświaty pan Gossler.

— Próby jakie robiono z prochem bezdymnym, wykazały, że proch ten ma swoje dobre, ale téż i ujemne strony. Stroną ujemną, na którą już niejednokrotnie zwracano uwagę, jest to, że nieprzyjaciel, nie będąc zasłonięty dymem, widzi każdy ruch swego przeciwnika i może mu w ten sposób w obrotach szkodzić. Mówił téż o tém pewien profesor, który powiada, że trzeba koniecznie wynaleść dym kunsztowny, któryby nie dozwalał nieprzyjacielowi widzieć obrotów swego przeciwnika, a wnetby się rozchodził. Chemicy powinni się teraz na gwałt starać, aby taki dym wynaleźć.

Francya. Ów szpieg, o którym pisaliśmy, że zdradził Niemcom plany fortecy Belfort, został skazany na 5 lat cuchthauzu, 5 tysięcy franków kary i 10 lat utraty praw honorowych. Prócz tego nie wolno mu będzie przez 10 lat mieszkać w pewnych okolicach Francyi, zapewnie w północnéj to jest blizko Niemiec. Żaden adwokat nie chciał się podjąć jego obrony. Gdy go z sali sądowéj do więzienia prowadzono, chcieli go ludzie na ulicy zabić i gdyby nie żandarmi, byliby to uczynili. Wszyscy potępiają zdrajcę. Z innej strony jednak donoszą, że do posła niemieckiego w Paryżu przychodzą co chwilę rozmaici Francuzi, którzy ofiarują się na szpiegów, chcą własny kraj zaprzedać. Widać z tego, że między Francuzami jest wielu złych, niesumiennych ludzi, dla których worek z pieniędzmi więcéj wart, aniżeli dobro ojczyzny.

Ojciec święty przyjmował u siebie kardynała Laviżeri, który wielkie zasługi położył około zniesienia niewolnictwa. Kardynał opowiedział Ojcu św., co wiec w sprawie niewolnictwa, jaki się niedawno w Paryżu odbył, uradził. Następnie naradzał się z Ojcem św., jak daléj sprawą wykorzenienia niewolnictwa pokierować. Potém przedstawił kardynał Ojcu św. pewnego misyonarza i 14 chłopców murzyńskich z Afryki, którzy chcą poświęcić się stanowi duchownemu. Ojciec św. rozmawiał z nimi dobrotliwie i podarował każdemu srebrny medalik.

Anglia ma wiele kłopotu z żołnierzami, bo nie chcą oni przełożonych słuchać. Bywało, że cały pułk rzucił broń i nie chciał rozkazów wypełniać. Teraz znowu donoszą, że w pewnem mieście odmówił cały batalion posłuszeństwa oficerom. Żołnierze mieli wyjeżdżać za morze, do kolonii angielskich, lecz nie chcieli. Odebrano im broń i zaniesiono na okręty, a potém ich samych zmuszono do wejścia na okręty.

W świecie panuje dziś takie położenie, że lada drobnostka może spowodować wojnę. Każde państwo czy państewko, uzbrojone od stóp do głów, niby rycerz w żelaznéj zbroi oczekuje, by się rzucić i zgnieść przeciwnika. Potrzeba tylko małéj iskierki, drobnéj przyczyny, a mogłaby zawrzeć walka, do któréj stanęłaby cała Europa.

A i ludy teraz jakoś coraz bardziéj niespokojniejsze. Co chwila słychać o nowych rewolucyach, buntach i spiskach, zwłaszcza na południu Europy, gdzie ludzie wielkie gorączki i za lada bagatelę do buntu się po-

Uczmy dzieci czytać po polsku!

bierają. Teraz znów wybuchło powstanie chrześcian przeciw Turkom w Armenii. Armeńczycy w mieście Solojcyi podłożyli pod koszary tureckie prochy, te prochy następnie zapalili i koszary wysadzili w powietrze. Czterdziestu żołnierzy tureckich znalazło przy tém śmierć. Kiedy ten wybuch nastąpił i na razie wszyscy Turcy głowy potracili, zebrali się Armeńczycy na pewnym placu uzbrojeni i wpadli do gmachu, w którym mieszkał sam gubernctor. Tutaj zabili tureckiego gubernatora, kasę z pieniędzmi zabrali i więzienie odbili. We więzieniu odsiadywali właśnie karę górale Druzyjscy za to, że raz powstanie przeciw Turkom zrobili. Z tymi Druzyjczykami, uzbroiwszy ich poprzednio, wpadli na wojsko tureckie i rozproszyli je i wypędzili z miasta. Równocześnie z tą rewolucyą w mieście Selojcyi wybuchło powstanie Armeńczyków chrześciańskich w innych okolicach. Wszędzie oni biją Turków, a uzbrojeni są w broń rosyjską i naboje mają rosyjskie. Choćby się tym chrześcianom Armeńczykom nie powiodło Turka pobić, to może inne mocarstwo się w to wmiesza i wojna byłaby gotową.

Zjawienie się Matki Boskiéj
w Castelpetroso we Włoszech.

Dnia 22 marca roku 1888 ukazała się na górach w Castelpetroso, maiéj mieścinie, leżącéj w pobliżu miasta Benewentu, Matka Bozka dwom wieśniaczkom zamężnym, Fabianie Cerrhino 35 lat wieku i Serafinie Valenti 34 lat wieku, które tamże trzody swe pasły. Gdy się wieść o tém rozeszła, niezliczone tłumy ludzi poczęły się schodzić na owo cudowne miejsce, ażeby opowiadanie tych dwóch niewiast sprawdzić: młodzi i starzy, ubodzy i bogaci; a co najgłówniejsza, prawie nikt nie odszedł, któregoby prośby nie były wysłuchane. Podać mi tu wypada, że nie każdemu w jednéj i téj saméj postaci Matka Boska się ukazywała. Jedni bowiem opowiadali, że widzieli Najświętszą Dziewicę samą, inni znów w otoczeniu św. Józefa, Antoniego, Sebastyjana, jeszcze inni w otoczeniu wielu aniołów. Z tych, którym się Matka Boska ukazywała, nie wszyscy byli dobrymi katolikami; ale jak to zazwyczaj bywa, wielu tam poszło, aby się z drugich wierzących naśmiewać; lecz i oni, lubo przedtém niedowiarki — opuścili Castelpetroso przejęci wiarą i wdzięcznością ku Matce Bozkiéj, którą na własne oglądali oczy.

Dowiedziawszy się o tém wszystkiém Franciszek, biskup z Bojano, w którego dyecezyi leżało Castelpetroso i nie wierząc słowom proboszcza z Castelpetroso, który również cud ten naocznie stwierdził, udał się sam do Castelpetroso, i to co widział, tak opisuje: „I ja poświadczam niniejszém, że udawszy się na miejsce święte do Castelpetroso i skupiwszy się w modlitwie, miałem widzenie Nbjświętszéj Dziewicy. Zaraz bowiem po przybyciu do wyżéj wspomnianego miasteczka udałem się na skałę, na któréj się miała ukazywać Matka Bozka. Oglądając szczelnie to miejsce, nic jednakże z początku nie widzialem, lecz zaraz zobaczyłem obraz Matki Bozkiéj w małéj formie; a dopiero kilka minut późniéj miałem to szczęście oglądać Najświętszą Pannę, już nie na małym obrazie, ale rzeczywiście w całéj, że tak powiem żywéj postawie. Objawienie to oprócz mnie miało wiele jeszcze innych osób poważnych, jako wikaryusz generalny z méj dyecezyi, proboszcz kapituły z Bojano i wielu innych księży.“

Po tym oświadczeniu biskupa z Bojano zawiązał się tamże komitet, który zbiera składki na kościół. który już dzisiaj jest rozpoczęty na owym świętym miejscu. Ojciec święty zawiadomiony o tym komitecie, na którego czele stoi sam biskup w Bojano, przesłał swoje błogosławieństwo.

Niejakaś Ciechino, która się także do Castelpetroso 5 kwietnia 1888 r. udała, opowiada, że widziala bardzo jasno i dokładnie Matkę Bozką Bolesną; ręce miała otwarte, na głowie błyszczącą, jakby ze złota koronę, otoczoną zaś była św. Józefem i św. Michałem Archaniołem.

Dnia 24 kwietnia tegoż roku, pomiędzy wielu innemi miała widzenie niejakaś Teodora Uenditti, która tak opisuje:

„Dnia 24 kwietnia udałam się do Castelpetroso na miejsce cudu i miałam to szczęście oglądać Matkę Bozką Bolesną, przeszytą 7 sztyletami, która spoglądała błagalnie w niebo. W tymże samym dniu troje mych dzieci, Cezar, Dominik i Aniela było także świadkami tegoż samego widzenia. Dnia 24 listopada udałam się po raz drugi na miejsce wyżéj wspomniane i widziałam znowu na własne oczy dokładnie Najśw. Maryą Pannę w czarnym płaszczu i ze złotym pasem; obok zaś św. Józefa, trzymającego małą dziedzinę na rękach, która głaskała brodę tego świętego.“

Oprócz świadectwa téjże pani. Venditti warto podać zeznanie ks. Ludwika Ferrara, który, lubo bardzo zacny i świątobliwy kapłan, należał do tych ludzi, co to nie wierzą w takie ukazywania się Matki Bozkiéj: „Nie wierząc dotychczas w ukazywanie się onéj Matki Bozkiéj, a chcąc się naocznie przekonać, udałem się 16 maja 1888 r. do Castelpetroso. Naraz, gdym chwilkę tylko przyglądał się téj skale, na któréj cud ten miał zachodzić, widzę twarz w twarz w całéj swéj świetności Najświętszą Pannę z dzieciną na rękach. W kilku minutach potém widziałem na tém samém miejscu zamiast Matki Bozkiéj, umarłego Pana Jezusa, z koroną cierniową na głowie i całego krwią zbroczonego. Odtąd ile razy wspomnę sobie owe widzenia, zaraz muszę się we łzach rozpływać, że ja tak niegodny człowiek, tak wielkiego doznałem szczęścia.“

Nie skończyłbym, gdybym choćby tylko krótko miał opisywać cuda, jakie się tam dzieją i zeznania przysięgą stwierdzone osób wiarogodnych. Tyle pewna, że fakt wspomniany powiada, że cuda nie tylko są możliwe — ale nawet w rzeczywistości po dziś dzień się dzieją — i dziać będą.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj.“

Ze wsi.

(Dokończenie).

Przy końcu méj korespodencyi, kochani czytelnicy i wszyscy bracia Warmiacy, chciałbym Wam oznajmić wielce ważną i pochwały godną rzecz. Zna z pewnością każdy z Was, choć nie osobiście, tego wielkiego i szanownego pana posła dr. Windthorsta. Jest on głową wszystkich katolickich posłów w sejmie, wiele już swą mądrością, którą go Bóg obdarzył, zdziałał, kulturkampf, choć jeszcze nie zupełnie, przełamał; żeby mu Bóg pomocą był, aby jego wniosek o szkólnictwie, który podał do sejmu, pod obrady przyszedł i według jego woli ustalonym został, tobyśmy lepszych czasów doczekali. Pan Windhorst obchodził uroczystość złotego wesela, a gdy składano pieniądze, aby mu jaki godny podarek na te pamiątkę sprawić, oświadczył ten zacny mąż, że najmilszą pamiątką byłoby dla niego, gdyby mu dopomożono do wykończenia kościoła katolickiego pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny, w jego rodzinném mieście, w Hanowerze. Kościół ten jest ukończony, a do jego budowy przyczynili się niemal wszyscy katolicy cesarstwa niemieckiego. Ojciec święty ofiarował wielki ołtarz i tak dzieła dokończono i poświęcono, ale na téj świątyni spoczywa jeszcze dług, jak gazety powiadają, 100 tysięcy marek. „Kuryer Poznański“, ten ojciec wszystkich polsko-katolickich gazet, wydał odezwę na Księstwo Poznańskie, aby zbierano składki na umorzenie długu na tym kościele ciążącego i przez to złożyć dzięki panu Windthorstowi za jego obronę. Panie z Poznania ofiarowały panu Windthorstowi obraz Matki Bozkiéj Częstochowskiéj, który w tym kościele ma być zawieszony. Tak

więc, kochani Warmiacy, czybyśmy nie mogli na podziękowanie panu dr. Windthorstowi nasz wdowi grosz także ofiarować? Sami wprawdzie ubodzy, widzi to sam Bóg, ale na podziękowanie Panu Bogu, że nam dał takiego męża, co w obronie naszéj zawsze w sejmie występuje, stanie nas na tyle. Mamy wprawdzie wiele rzeczy do popierania, jak Towarzystwo rozkrzewiania Wiary św., na murzynów, aby niewolnictwo jak najprędzéj ustało. Towarzystwo Pomocy Naukowéj zdałoby nam się także w życie wprowadzić, a cóż tu mówić o Czytelniach ludowych, które nam wszystkim także jak najusilniéj popierać trzeba. Lecz po trosze da się wszystko zrobić, tylko dobréj chęci, a Pan Bóg nam dopomoże. Jak już mówiłem, kościół jest wybudowany i te 100 tysięcy marek byłyby i bez nas zapłacone, ale aby panu Windthorstowi dzięki i radość sprawić, które mu mogą życie przedłużyć, nie żałujmy tych parę fenigów na cel tak wspaniały. Ziarnko do ziarnka, a będzie miarka, a Panu Bogu na chwałę nigdy za wiele nie dajemy. Dzięki Bogu! pobłogosławił Bóg w latosim roku pracę naszą, za co nam się trzeba i odwdzięczć. Oszczędźmy na czém inném; parę kufelków piwa i parę cygarków mniéj spotrzebować, to już wystarczy na tę dziękczynną ofiarę. Myślę, że w każdéj wiosce na naszéj Warmii kto gazetę czyta, ten mógłby zająć się zbieraniem ofiar, a nieświadomym ludziom rozpowiedzieć, na jaki to cel obrócone będzie. Pan redaktor wybierze nam poważną osobę, może nawet jakiego księdza poprosi, do któregoby pojedyńcze wioski zebrane pieniądze odesłać mogły, a ten mając wszystkie ofiary pospołu, odeśle na ręce p. dr. Windthorsta, z wyrazem naszego podziękowania.

Więc daléj, bracia, do dzieła, pokażmy, że jeszcze żyjemy, choć nas już miano za umarłych. Na końcu zaś, tak jak na początku: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Na torze kolejowym pomiędzy Gutsztatem a Olsztynem wykoleiła się we wtorek maszyna i na trzy stopy prawie wryła się w ziemię. Pociąg spóźnił się dla tego o trzy godziny, zresztą innego większego nieszczęścia nie było.

— Tutejszy „Kaisergarten“ sprzedał dotychczasowy właściciel p. Bunzel restauratorowi p. Stark z Jakubowa za cenę 63 tysiące marek.

— W nocy na wtorek spadła temperatura na zero i padał pierwszy śnieg.

— W niedzielę w nocy, po tańcach w ogrodzie „Flora“ napadł czeladnik rzeźnicki czeladnika ślusarskiego M. i zadał mu pięć ciężkich ran nożem: w rękę, w ramię i w szyję. Rany są niebezpieczne i lekarze mało mają nadziei utrzymania nieszczęśliwego przy życiu. Podobno było więcéj napastników z owym czeladnikiem rzeźnickim i podobno z zazdrości popełniono tak nieludzki czyn.

* W Wartemborku o mało nie utonął w środę zeszłego tygodnia czteroletni chłopczyk dozórcy Mikata. Spostrzegł to atoli pewien więzień, pracujący w dobliżu i chłopczyka wyratował.

* W. Lamkowo. W środę zeszłego tygodnia odprawił w tutejszym kościele prymicye czyli pierwszą mszą św. nowowyświęcony ksiądz Kunibert Kriks. Ludu, choć to był dzień roboczy, zeszło się wiele. Obcych księży było 8. Niemieckie kazanie powiedział pewien ksiądz z Brunsbegi, polskie ks. prob. Herrmann z Biskupca. Po nabożeństwie ściskał młody kapłan głowy najprzód kapłanom i całował ich w głowę a następnie kładł ręce na głowy wiernych, przystępujących do ołtarza.

* Reszel ma być połączony z Biskupcem szosą, która ma prowadzić przez Bredynek, Oterki, Samławki i w Kominkach łączyć się z szosą prowadzącą od téj miejscowości do Reszla.

* Nidbork. W lecie roku bieżącego, znikł w Layss, w tutejszym powiecie leśnik K. Ciało jego znaleziono dopiero po kilku tygodniach w jeziorze, obciążone wielkiemi kamieniami, lecz zresztą bez żadnych śladów gwałtu. Z uwięzionych wtedy 3 osób nie było można żadnéj niczego dowieść, a dowodów żadnych nie było. Teraz zeznała rybaczka St. przed wójtem, że mąż jéj, gdy go leśnik trafił przy rybaczeniu, gdzie mu wolno nie było i zabrać mu chciał sieci, wepchnął go w czołno i głowę leśnika tak mocno ścisnął siecią, że nieszczęśliwy się udusił. Ciało jego wzięli obaj małżonkowie do domu, kilka dni mieli je w ukryciu, a następnie pewnéj nocy zatopili w jeziorze. Teraz toczy się śledztwo, czy zeznania owéj kobiety są prawdziwe.

* Stołupiany. Dwóch dragonów tutejszéj załogi napadło w nocy i sponiewierało pewnego podróżnego. Za to skazał ich teraz sąd wojenny jednego na cztery miesiące więzienia, drugiego na cztery tygodnie.

* Malbork. Na tutejszym dworcu wydarzyło się w czwartek zeszłego tygodnia wielkie nieszczęście. Przy wyładowywaniu pakunków z wagonu dostał się pewien człowiek pomiędzy dwa wozy, które go zupełnie zgniotły.

* Toruń. Zatrudniony przy tutejszéj kolei pewien urzędnik służył dawniéj na amerykańskim okręcie wojennym. W czasie burzy wyratował on pewnego amerykańskiego oficera od niechybnego zatonięcia. Za to otrzymał teraz od rządu amerykańskiego cztery tysiące marek nagrody.

— Pewien świeżo zaciągnięty ułan powiesił się w koszarach.

* W Ujściu w Poznańskiem kilku urwiszów zrobiło sobie rozrywkę, uwiązawszy psu naokół ogona siano, które następnie zapalili. Biedne psisko, wściekłe od bólu, nie mogąc się inaczéj uwolnić od dokuczającego mu płomienia, wskoczyło w siano wdowy Stopierzyńskiéj. Udało się psu zrzucić z ogona palące się siano, ale za to zapaliły się kupki siana Stopierzyńskiéj i powstało szkody na 200 marek. Do czego to podobne psoty doprowadzają.

* Kraków. Dnia 16-go b. m., o godz. 5-téj rano w kościele Najśw. Panny Maryi, zakrystyan odbywając przy świetle latarki, przy zamkniętych drzwiach, wraz ze służbą kościelną, zwykłą codzienną rewizyą przed przybyciem robotników mularskich, spostrzegł drąg, zapierający jednę z bram kościelnych — odsunięty. Uderzyło go to i naprowadziło na myśl, że do kościoła zakradł się złodziéj; kazał więc pilnować owéj bramy, sam zaś rozpoczął za złoczyńcą poszukiwania. Niebawem znalazł rzeczywiście pomiędzy materyałami budowlanemi, przy ławach radzieckich, ukrytego człowieka w łachmanach, nawet bez koszuli, który, widząc się schwytanym, drżał z przerażenia. Złodzieja zaprowadziła służba do zakrystyi, aby go tam zrewidować; wynikiem tego było znalezienie w kieszeniach, w zanadrzu, a nawet w cholewach od butów świętokradzko zrabowanych wotów z kaplicy Najśw. Maryi Panny. Na szyi świętokradzcy znaleziono skradziony łańcuch, pieniądze zaś z rozbitych puszek, związane były w węzełku. Wielką ilość korali znaleziono rozsypanych na ziemi po kaplicy, które złoczyńca pozrywał z obrazu. Według taksacyi zawezwanego jubilera p. Głowackiego, zrabowane przedmioty przedstawiają wartość 10 tysięcy marek. Świętokradzca jest Rusinem, rodem z Sambora.

* Ważny wyrok w sprawie zebrań wydał kamergerycht. Urzędnik policyjny, dozorujący zebranie, powinien dopomagać przewodniczącemu do utrzymania spokoju i porządku. Zdarzyło się na pewném zebraniu, że przewodniczący zażądał od policyi, aby kilku, którzy przeszkadzali, z sali oddalił. Na to odpowiedział urzędnik policyjny, iż go to nie obchodzi. Kamergerycht tymczasem rozstrzygnął inaczéj.

ROZMAITOSCI.

— Trzęsienie ziemi w Persyi. W nocy na 28 czerwca rb. nawiedziło Persyą okropne trzęsienie ziemi, które trwało jeszcze przed południem następnego, dnia i to na linii pomiędzy miastami Tasch a Astrabad. Dr. Jelissejew, podróżnik naukowy rosyjski, powiada, że trzęsienie było tak silnie, że jeszcze na kilka dni oddalenia od właściwego miejsca trzęsienia ziemi słyszał podziemny huk i łoskot podziemny, tak, że nawet z snu zbudzony został. Całe miasteczko Tasch w jednej chwili zniknęło z powierzchni ziemi. Miejscowość ta otoczona była górami.

Mężczyzni znajdowali się na polu, kobiety z dziećmi w domu. Naraz słyszeć się dał w górach tak straszliwy podziemny huk, podobny do huku piorunu, że wszyscy w okropnym przestrachu poupadali na ziemię i w tej chwili byli mężczyźni świadkami okropnego widowiska, jakie się w naturze rzadko powtarza. Olbrzymie masy skał rozstępowały się, jak sucha glina i znikały w bezdennej przepaści, pochłaniając wszystko, co było w pobliżu, pastwiska z pasącą się trzodą i pastuchami. Całe góry chwiały się.

Całe miasteczko z wszystkimi nieszczęśliwymi mieszkańcami, którzy w domu pozostali, zniknęło. Setki domów się zapadło. Ojcowie, mężowie pracują z podziwienia godną gorliwością nad wydobywaniem zwłok matek, żon i dzieci, które taką okropną śmiercią poginęły.

Miasto Astrabad również nie mało ucierpiało. I tam zapadło się kilka domostw, grzebiąc pod gruzami mieszkańców. Oprócz tego zginęło mnóstwo ludu, którego liczba nie da się pewnie nigdy sprawdzić.

— Wielożeństwo było w Niemczech po zawarciu westfalskiego pokoju przechodnio dozwolone, co nie wszystkim wiadomo. Po groźnéj trzydziestoletniéj wojnie był kraj niemiecki tak zubożały i wyludniony, że sejm frankoński dnia 14 lutego 1650 roku widział się zmuszony, aby temu zaradzić, uchwalić prawo wielożeństwa, które brzmi wedle odnośnych akt jak następuje: „Dozwolonem jest każdemu mężczyźnie żenić się z dwoma kobietami; przy tém jednakże wszystkich i każdego z osobna surowo upominamy aby jako rzetelny mąż, któremu dwie kobiety powierzone zostały, starał się nie tylko o ich dostateczne utrzymanie, lecz także przestrzegał wszelkich waśni między nimi powstałych.

Nierówna wina.

Pewnemu pasterzowi własny pies zjadał jagnięta, za co pasterz obwiesić go postanowił.

I pytał go pies:

— Czemu ty mnie wieszasz? Czyliż wilk nie więcéj jest winien? Ja tylko kilka jagniąt zjadłem, a ty mnie chcesz stracić. Oblicz no tylko, ile to owiec i kóz wilk pożarł tobie, a ty jednak na nim zemsty nie wywierasz.

Na to pasterz odpowiedział:

— Nie tyle mi wilk winien, ile ty, bo ja się wilka strzegę i mam go za nieprzyjaciela, a ciebie dla tego chowałem, abyś mi nań pomagał. Ciebie zaś karmię, głaszczę, w jednym domu ze mną mieszkasz, powierzyłem ci wszystko, a ty ze mną po łotrowsku się obchodzisz, w oczy mi pochlebiasz, a po cichu mię zdradzasz; pójdźże więc na gałąź.

I pasterz psa obwiesił.

Sprzedaż drzewa.

W czwartek, 23 października rano o 10-téj w Wispowie u p. Konegen.
W piątek, 24 października rano o 9-éj w Olsztynie, w hotelu p. Buchhorna.
W piątek, 7 listopada rano o 9-téj w Jonkowie.

Sprzedaż przymusowa

W środę, 22 października sprzedawać będą po południu o 2-giéj w Pluskach: maszynę do rznięcia sieczki, wózek i saneczki do wyjazdu, pół sąsieka żyta i około 200 korcy kartofli.

Kalendarz.

Środa 22-go: Korduli p. Alfonsa.
Czwartek 23-go: Jana Kapistrana.
Piątek 24-go: Rafała arch.

Ogłoszenia.

Osiedliłem się w **Olsztynie** jako

adwokat

(Rechtsanwalt)

i mieszkam przy rynku w domu pani Raphaelson. Wchód z ulicy Oberkirchenstrasse.

Neumann,

adwokat.

Otwarcie interesu.

Odbudowawszy na nowo zniszczoną przez pożar kamienicę moją w rynku pod sieniami, otworzyłem w niéj **handel delikatesów i towarów kolonialnych**, na dole **wyszynk**, u góry **restauracyą**, (pomieszczenie dla koni w tylnym budynku).

Proszę Szanowną Publiczność o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa i ręczę za skorą i rzetelną usługę.

Z wysokim szacunkiem

J. Bulitta,

(dawniéj Otto Grunenberg).

M. Głębowski,

zegarmistrz w Olsztynie, ulica Prosta nr. 11-ty,

poleca swój wielki skład zegarów ściennych, regulatorów, kukawek, budzików. Daléj wielki wybór zegarków kieszonkowych męzkich i damskich, niklowych, srebrnych i złotych. Daléj polecam wielki wybór łańcuszków do zegarków. Wszystkie reperacye wykonuję akuratnie i tanio.

KALENDARZ

Maryański

na rok 1891, z pięknemi obrazkami i powieściami, jest do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiéj“ po 60 fen. Kto chce aby mu Kalendarz przysłać przez pocztę, niech włoży w list 7 marek pocztowych po trojaku, a drześlemy mu kalendarz odwrotnie.

Kto chce tanio kupić piękną książkę do nabożeństwa,

niech przyjdzie do drukarni „Gazety Olsztyńskiéj.“ Mamy na składzie następujące książki w zwyczajnych i pięknych oprawach:

Wyborek, Książeczka do Nabożeństwa, Anioł Stróż, Ołtarzyk Polski, Ogródek duchowny, Ołtarz Rzymsko katolicki, Wianek Maryi, Wybór nabożeństw i inne. — Mamy także niemieckie książki do nabożeństwa.

Olejne obrazy

Pana Jezusa, Matki Boskiéj i Świętych Pańskich, wielkość 39†51 cm. w pięknych barokowych ramach po 2,50 m. Obrazy wielkości 47†63 cm. w takichże ramach po 3,50 m. W ramach grubszych i mocniejszych, drożéj, poleca księgarnia katolicka

A. Samulowskiego w Gietrzwałdzie.

W drukarni „Gazety Olsztyńskiéj“

dostać można:

Obrazki księdza murzyna, po 5 fen.
Ksiądz murzyn, książeczki po 5 fen.
Biedni niewolnicy murzyńscy! wykład ks. misyonarza Gayera o Afryce, po 15 fen.
Niemiecki wykład Ojca Gaeyra, po 15 fen.
Niemieckie obrazki po 5 fen.

Kto z zamiejscowych Czytelników chciałby sobie książeczki i obrazek o księdzu murzynie sprowadzić, niech włoży w list za 25 fen. marek pocztowych (dwie trojakowe i jednę za 5 fen.), także jednę markę pocztową za 3 fen. na porto, a dostanie odwrotnie książeczki i obrazek.

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.